

20180529 kaptur

Kaptur ma wiele zalet.

Doskonale chroni przed opadami, wiatrem, owadami. Nie można go zgubić, zawsze jest do dyspozycji, gdy warunki pogodowe uzasadniają założenie wierzchniej warstwy ubrania. Można go założyć zamiast czapki lub na czapkę. Można założyć go pod hełm. Doceniają to zwłaszcza nasi wschodni sąsiedzi.

Niestety ma też wady.

Zazwyczaj jest zbyt głęboki po założeniu go na głowę bez czapki i opada na oczy lub jest zbyt płytki, żeby dało się włożyć pod niego czapkę. Zbyt luźno związany nie chroni przed wiatrem frontalnym, a zbyt ciasno związany ogranicza również widzenie peryferyjne. Jeśli jest zbyt głęboki i ma zbyt krótki golf to nie chce się obracać razem z głową, w wyniku czego zamiast rozglądać się na boki kręcąc głową, zaglądamy do wnętrza kaptura. Jeśli uda nam się go ustabilizować na głowie, a to zbyt krótki golf może nam ograniczyć jej ruchomość. Można więc wykonując go niestarannie zniechęcić potencjalnych użytkowników do jego stosowania.

Na szczęście podejmuje się rozliczne próby usunięcia jego wad.

Zazwyczaj jednak powodują one konieczność wykonywania dodatkowych taśm, gumek, sprzączek i szyci wymagających dodatkowych uszczelnień i podnoszących koszt oferowanego produktu. Sam dotychczas przerabiałem kaptury w większości kupowanych kurtek.

Okazuje się jednak, że można poradzić sobie z tymi problemami.

Zupełnie prosto i praktycznie bez nakładów. Po pierwsze dla wygody i szybkości regulacji założyłem jeden wspólny stoper na oba końce linki ściągającej kaptur wokół twarzy. Po rozluźnieniu tej linki można bez problemu przetrzucić ją na kark i razem ze zrolowanym kapturem schować w kołnierzu. Najważniejsze jednak jest kolejne rozwiązanie. Po założeniu kaptura wystarczy przednią jego krawędź zrolować do momentu, gdy wystarczająco zmniejszymy głębokość kaptura, a następnie zaciągnąć linkę wokół twarzy. Kaptur zostaje dopasowany do wielkości głowy lub głowy z czapką. Przednią krawędź można rolować do wnętrza kaptura (co mi bardziej odpowiada) lub na zewnątrz. Tym sposobem kaptur „na miarę” niemal przyrasta do głowy niczym buf. Przed pierwszym takim użyciem kurtki z kapturem potrzebna byłaby jedynie krótka instrukcja obsługi.

Wykonałem jednak również inną modyfikację.

Po prostu nie potrafię odmówić sobie satysfakcji modyfikowania i udoskonalania używanego przez siebie sprzętu. Doszyłem więc do wolnych krawędzi dolnej części kaptura (z jego boków) szeroki „śliniak”. Jego szerokość pod brodą pozwala na przełożenie go na kark, natomiast po ściągnięciu linki pod brodą uzyskuje się umarszczona falbanę-śliniak opadająca na piersi. Dzięki temu możemy bezkarnie na wietrze rozpiąć kurtkę na piersi i dostać się do kieszeni wewnętrznych kurtki bez ekspozycji na wiatr i deszcz szyi i klatki piersiowej (chronionej przez falbanę-śliniak) i tym samym bez zbędnego wychładzania tych rejonów ciała. Falbanę-śliniak możemy regulować linką ściągającą przód kaptura lub dodatkową odrębną linką (wydaje mi się jednak ona zbędna).

